WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 123. Bochum, wtorek, 23 października 1894. Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Höntrop. Kochani Bracia! co mamy czynić, wobec coraz większych prześladowań, których doznajemy od wrogów naszych? Powinniśmy się starać, ażeby jak największa zgoda i jedność pomiędzy nami zapanowała. Nie powinniśmy się dzielić na jakieś tam partye, bo Ojczyzna nasza już tak jest na trzy części podzielona, ale wszyscy razem powinniśmy dla dobra naszej Ojczyzny pracować, jako dzieci jednej matki. Wstyd i hańba tym, którzyby niezgodę siać chcieli pomiędzy nami. Bracia kochani, powinniśmy się starać, ażeby oświata się coraz więcej pomiędzy nami rozszerzała, bo słusznie powiedział Tadeusz Kościuszko, że „oświata ludu dokona cudu“. Kochani bracia, przez towarzystwa polsko-katolickie, przez czytanie dobrych książek i gazet nabywamy oświaty. A dla czego to niektórzy Rodacy, tak stronicie od tej oświaty, dla czego nie chcecie należeć do towarzystw polsko-katolickich, dla czego nie chcecie czytać dobrych pism polskich, z pewnością dla tego, żebyście musieli zapłacić, te kilka fenygów do kasy towarzystwa, lub byście musieli zapłacić te parę groszy za gazetę. Bracia kochani, którzy tak myślicie, źle sobie postępujecie; na jakie niepotrzebne rzeczy to masz bracie pieniądze, i dużo czasem na nie wydajesz, ale gdy masz do towarzystwa dać się zapisać, lub jaką polską gazetę zaabonować, to ci chodzi o te kilka fenygów, bardzo nierozsądni są ci wszyscy, którzy tak sobie postępują.

Rodacy! proszę was w imieniu naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, niech oświata, trzeźwość, zgoda i jedność będą naszem hasłem. Bądźmy dobrymi synami, Kościoła rzymsko-katolickiego, bądźmy dobrymi synami naszej ukochanej polskiej ziemi, a wtedy nam Pan Bóg domoże, a wrogowie nasi nam nic nie zrobią.

Patrzmy na Niemców, oto każdy niemiecki robotnik utrzymuje gazetę, a czasem i dwie i jeszcze więcej. A ty bracie Polaku nie jesteś w stanie, żebyś mógł przynajmniej jedną polską gazetę utrzymywać? Te kilka groszy cię nie zubożą, a zyskać możesz dużo, bo oświatę, której za pieniądze kupić nie można, tylko trzeba sobie zdobyć przez naukę i czytanie. Bracia Rodacy, którzy jeszcze macie serca polskie, zachęcajcie tych ospałych braci do czytania polskich gazet, a mianowicie do czytania „Wiarusa Polskiego“, bo to jest pismo prawdziwie polskie i katolickie, bo to pismo stawa w obronie wiary św. i naszej polskiej narodowości i w obronie wszystkich uciśnionych.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i życzę jak najlepszngo powodzenia. I. K.

Bruch. Towarzystwo świętego Michała w Bruchu obchodziło dnia 30 września szóstą rocznicę swego istnienia. Już w sobotę przyjechał wielebny O. W. słuchać spowiedzi św. W niedzielę o godz. 8 została msza św. odprawiona. Podczas mszy św. przystępowało towarzystwo do wspólnej Komunii św. W czasie mszy św. śpiewaliśmy po polsku. Towarzysttwo św. Stanisława z Herne, św. Kaźmierza z Baukau, św. Wojciecha z Röhlinghausen i Kółko śpiewackie „Lutnia“ z Gelsenkirchen raczyły nas odwiedzić. O godz. 4 nastąpił pochód do kościoła z chorągwiami i z muzyką. Polskie nabożeństwo odprawił wielebny O. W., potem był pochód na probostwo po wieleb. O. W. i ks. Ofermana, naszego prezesa. Następnie udaliśmy się do lokalu gdzie się odbyła dalsza uroczystość. O godz. 5 i pół powitał przewodniczący gości i członków staropolskiem pozdrowieniem i wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć naszego wiel. ks. Ofermana, a szanowne kółko śpiewackie „Lutnia“ zaśpiewało „Toast“. Wiel. ks. Oferman przemówił wtedy do nas i wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. Leona XIII i cesarza Wilhelma II. Dalej deklamowali pp. J. Ratajka z Baukau, M. Stępczak z Oberhausen, córeczka p. M. Dudziaka i syn p. Kasperskiego. Ponieważ wiel. O. W. nie mógł udziału od początku z nami brać, więc przyszedł trochę później, a kółko śpiewackie „Lutnia“ z Gelsenkirchen zaśpiewało pieśń na powitanie. O godz. 8 rozpoczął się teatr pt.: „Kiliński“, który dobrze wypadł, za co szan. amatorom i amatorkom jak najserdeczniejsze składamy podziękowanie. Zastępca przewodniczącego Tow. św. Kaźmierza z Baukau miał mowę o wychowaniu polskiej dziatwy. Prócz tego przemawiali: przewodniczący Tow. Wojciecha z Röhlinghausen i zastępca przewodniczącego Tow. św. Stanisława z Herne. Z Towarzystwa św. Ignacego z Oberhausen było dwóch członków pp. M. Stanek i M. Stępczak. W końcu przemówił wiel. O. W. do nas i wyraził radość, iż tak spokojnie się wszyscy zachowali a w końcu podziękował w imieniu towarzystwa wiel. ks. prob. Ofermanowi za jego trudy i mozoły jakie dla nas ponosi, szczególniej też za założenie w naszem towarzystwie kasy oszczędności. Uroczystość została zakończona pieśnią „Witaj Królowa“. Wszystkim towarzystwom i Rodakom, którzy się przyczynili do upiększenia naszej uroczystości składam serdeczne „Bóg zapłać“.

Szczepan Stępczak, przewodniczący.

Tikenberg przy Frellstedt. Nasz oddział Tow. św. Barbary w Helmstedt istniejący pod nazwą „Wiara“ dosyć pomyślnie się rozwija, liczy bowiem obecnie 45 członków. Tylko wyznać muszę ze smutkiem, że nasza młodzież w wielkiej części jeszcze od towarzystwa stroni. Jest to smutna sprawa, bo młodzież polska ma kiedyś stać się podporą narodu. Odzywam się więc do was, młodzi przyjaciele, zapisujcie się do towarzystw, trzymajcie się mocno naszego języka, bo to po wierze św. najdroższy nasz skarb. Nie powinniście też wchodzić w związki małżeńskie z Niemkami, chociażby one katoliczkami były, bo taki związek nie przyniesie wam szczęścia. Słyszałem dużo Rodaków, co mają niemieckie żony, skarżących się, że chociaż żyją w pięknej zgodzie, to jednak we własnym domu jakoś im zawsze cudzo wygląda, bo brak tam serca, któreby to samo, co oni czuło. Często słyszeć też można, że takie niemieckie żony przy lada sposobności wytykają mężowi jego polską narodowość. Niedawno powiadano mi też, że w pewnej miejscowości żona Niemka uciekła ze swym kwaternikiem do Ameryki, zabrawszy kilka set marek z oszczędzonego grosza, sprzedawszy przytem wszystkie sprzęty, a nawet pościel. Do tego wszystkiego przychodzi jeszcze to, że dzieci z takich małżeństw nigdy na Polaków nie zostaną wychowane, a czy będą poczciwymi ludźmi, też bardzo wątpię. Smutne doświadczenia niech będą dla nas przestrogą. Rodacy, którzy z familią na obczyźnie przebywacie, pamiętajcie o dzieciach waszych, starajcie się, aby się nie zniemczyły. Teraz nadchodzą długie wieczory zimowe, więc czasu będzie dosyć, aby dzieci uczyć polskiego czytania. Starajmy się, abyśmy nie tylko sami Polakami i katolikami pozostali, ale i potomstwa nasze na prawe dzieci Kościoła świętego i ojczyzny polskiej wychowali.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pukajcie a będzie wam otworzone! Dzięki przedstawieniu ks. Biskupa zostały zniesione symultanne nabożeństwa w progimnazyum kościerskiem, o których swego czasu wzmiankowaliśmy. Ze strony katolickiej nie popuszczono tej sprawy tak długo, dopóki nie otrzymano zadośćuczynienia. Wytrwałość zawsze i wszędzie zwycięży!

Kościerzyna. Dnia 15 bm. wieczorem o godzinie pół do 7-mej popełniono tu na plebanii zuchwałą kradzież. Podczas kiedy ks. prob. dr. Schwanitz był w kościele na nabożeństwie różańcowem, zakradł się złodziej do jego pracowni i wykradł z szafy kasetkę zawierającą 300 marek. Papiery wartościowe, które znajdowały się w tej samej szafie, złodziej nie dostrzegł. Skradzione pieniądze należą do majątku kościelnego. Dotychczas nikt nie wpadł na ślad złodzieja.

Pelplin. Słynne towarzystwo Gustawa Adolfa udzieliło 150 marek zapomogi na budowę protestanckiego zboru w Pelplinie.

Nowemiasto. Spłonęła wieś Kaczebagno; straży pożarnej udało się uratować zaledwie dom mieszkalny. Mówią, że zachodzi tu zemsta ze strony ludzi, którym właściciel odmówił tu pozwolenia na odbycie tańców w stodole. Śledztwo w biegu.

Pelplin. Biskupi kapelan ks. Adolf Wegner, zaledwie wrócił z Pieniążkowa, z upoważnienia Władzy duchownej pojechał do

Św. Wojciecha wyręczać tamtejszego schorzałego proboszcza.

Jabłonowo. W nocy z 16 na 17 bm. spłlił się tu gościniec Stoykiego. Ogień powstał zapewne przez nieostrożność jednego z podróżnych.

W Jondorfie u gospodarza Czodrowskiego 14-letni chłopak nazwiskiem Wiech dostał się lewą ręką w będącą w biegu młóckarnię, która mu dwa palce zmiażdżyła. Musiano mu je w lazarecie odjąć.

Olsztyn. Jazdę konną z Olsztyna do Gdańska urządził pierwszy szwadron załogującego tu pułku dragonów. Jechało dwóch oficerów, dwóch podoficerów i 4 zwyczajnych żołnierzy. Wyjechali we wtorek rano o wpół do 4-tej, a stanęli w Gdańsku tegoż dnia w nocy o 12-tej. Drogę więc 21 mil długą zrobili w 20 i pół godziny.

W Suszu przed izbą karną stawał przez 2 dni obywatel sztumski i członek dozoru kościelnego, pan Krause, za obrazę sztumskiego proboszcza ks. Stalińskiego. Cała sprawa datuje się jeszcze od zeszłorocznych wyborów kościelnych. Chodziło przedewszystkiem o to, czy przy wyborach wciągnięto na listę wyborców p. Jana Wróblewskiego. Wielu świadków twierdzi, że nazwiska pana Wróblewskiego nie było na liście, inni, pomiędzy nimi Żuchowski, zeznali przeciwnie. Prokurator wniósł przeciw p. Krausemu o karę 6 miesięcy więzienia, oraz o przyaresztowanie 8 świadków polskich, podejrzanych o krzywoprzysięztwo. Sąd skazał Krausego na 3 miesiące więzienia za obrazę ks. Stalińskiego i nakazał uwięzienie Żuchowskiego i Wróblewskiego, pozostawiając jeszcze prokuratorowi wystąpienie przeciw innym 6 świadkom o krzywoprzysięztwo.

Przykro musi być każdemu katolikowi, gdy dowiaduje się dość często o procesach, jakie ks. Staliński prowadzi przeciw własnym parafianom.

Złotów. Przed kilku dniami odprowadziliśmy zwłoki śp. Pałuczaka, uczciwego gospodarza na wieczny odpoczynek. Nieboszczyk walczył w szeregach powstańczych w 1 kompanii strzelców za wolność i niepodległość ojczyzny w r. 1848 pod Miłosławiem. Objął później gospodarstwo po rodzicach, gospodarzył dobrze i oszczędnie i pozostawił majątek w dobrym stanie synom swoim.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Rada Bractwa św. Izydora w Poznańskiem poszukuje na latowe miesiące roku 1895 do prac w polu i przy burakach na polskie dominia trzech włódarzów — każdego z 40 do 50 robotnikami i robotnicami. — Na inne dominium poszukuje 10 robotnic. — Chcący zawrzeć kontrakt niech się zgłoszą z warunkami już teraz do JW. ks. Proboszcza Lic. Jaskulskiego w Biezdrowie p. Wróblewo.

Poznań. Nauczycielem religii przy tutejszem gimnazyum realnem mianowany został ks. Krzyżański, wikaryusz przy kościele farnym. Ks. Krzyżański jest skończonym filologiem i po ukończeniu studyów uniwersyteckich pracował jako pomocniczy nauczyciel gimnazyalny przy gimnazyum w Ostrowie, później ustanowiony był przy szkole rolniczej w Szamotułach, które to stanowisko opuścił, aby się poświęcić stanowi duchownemu.

Gniezno. Pan Antoni Błociszewski z Grzybowa kupił za pośrednictmem p. Nehringa wieś Osiniec pod Gnieznem od pana Piotra Górskiego.

Owoce dzisiejszej szkoły. Oto list ucznia wychowanego w szkole dzisiejszej według recepty dekorowanego nauczyciela pana Schinka:

„Nehlinze pohwaloni jezus hristus nawe dnai 12 Parzernika 1894. proze kzinza probozca opzisłana nentrike zim se urodził Roku 1869 dnai 25 Grudna kindezin powait Gnzinski moja adresa Igneczi Czernijewski. Zołondowo, powait Bigdski pobzta Maxmalijanowo, krzesni Bobaczkewicz krzasno sawiczko.

Adres: kindezin bei Herm
Farer
kreis Gnezen."

Ręczymy, że ten uczeń szkoły dzisiejszej jeszcze gorzej pisze po niemiecku.

Żelazne wesele obchodził dnia 29 bm. 90-letni pozasłużbowy nauczyciel Skryk z Rudnic z małżonką swoją, która liczy 86 lat życia.

Na zebraniu nauczycielskiem w Sarbi obradowano dnia 17 bm. na temat: „Co może szkoła ludowa zdziałać dla wykształcenia charakteru dziecka?" Naszem zdaniem obecna szkoła w dzielnicach polskich nic nie może zdziałać.

W Ostrowie, w zeszły wtorek umarł nagle na paraliż serca nauczyciel Władysław Osiński.

Dowiadujemy się, że pan hr. Hektor Kwilecki z Kwilcza wytoczył znanej „Köln. Ztg." proces o obrazę za bezczelny dopisek, jakim zaopatrzyła jego sprostowanie w sprawie oszczerstwa, które rzuciła na niego z powodu niewywieszenia chorągwi niemieckiej podczas pobytu księcia Jerzego saskiego w Kwilczu.

*** Ze Śląska czyli Starej Polski.**

Bogucice. W dniu 24 bm. o godzinie 3-ciej nastąpi wymarsz z chorągwią na czele na dworzec w Georgsgrube, gdzie Jego Eminencya ks. Kardynał zostanie uroczyście powitany. Dnia 25 nastąpi poświęcenie kościoła przez J. E. ks. Kardynała.

Miechowice. Dwaj młodzieńcy, członkowie tutejszego związku św. Alojzego, pojechali w tych dniach do Turynu, ażeby tam wstąpić do zakonu Salezyanów, założonego przez ks. Dom. Bosko. Przed kilku miesiącami pojechało tam także dwóch młodzieńców Z naszej parafii znajduje ich się z wszystkiem dwunastu w Turynie.

Bytom. Eksplozya gazów przy zakładaniu rur gazowych nastąpiła w okropny sposób. Skutkiem wybuchu wyleciał bruk w powietrze na kilkadziesiąt metrów długości.

Rybnik. Przed pewnym czasem umarła nagle służąca u oberżysty Michny w Jastrzębiu. Przeciw małżonkom Michna została wytoczona skarga o otrucie dziewczyny i dla tego zostali uwięzieni. Teraz została skarga zawieszona i Michnowie uwolnieni. Śmierć dziewczyny pozostanie więc i nadal rzeczą niewytłómaczoną.

Królewska Huta. Przew. ks. kapelan Konrad został przeniesiony do Zabrza.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Król Aleksander serbski przybył osobnym pociągiem do Poczdamu. Na dworcu

Tajemnice Afryki.

(Ciąg dalszy.)

Nagle, z kącika salonu, w którym się pomieścił, oczy jego błędne zatrzymały się na miejscu, gdzie Barthet leżał przed chwilą. Chciał wołać, ale nie mógł; chciał się podnieść ale zrobić tego nie był w stanie. Bojaźń dziwna, niepojęta, obezwładniała wszelkie jego ruchy. Pod nim rozmawiano w dziwnym jakimś języku, który zdawało mu się, że słyszał niegdyś... nim zdołał odzyskać władzę nad zmysłami swymi, usłyszał wyraźnie głos silny El-Temina, jak się zdawało, odzywający się w te słowa:

— Na jaką karę winny zasługuje!

— Na śmierć! — odpowiedziało razem kilka innych głosów, w jeden dźwięk się zlewających.

— A więc niech się tak stanie!...

— Ach, to mój sen dawny na morzu Śródziemnem! — zawołał doktor, który powoli odzyskiwał przytomność. Ależ to niepodobna — rzekł, macając się rękoma i uspokojony prawie ciszą, jaka znowu nastąpiła. — Jestem igraszką sennego widziadła...

W tej chwili usłyszał, jak otwierano jedną ze strzelnic w tylnej bateryi, a zarazem głos, tym razem niewątpliwie El-Temina, który mówił uroczyście:

— Niech sprawiedliwości Bożej zadosyć się stanie!

Aubray rzucił się do jednego z okien salonu. Przybiegł właśnie w porę, by zobaczyć, jak rzucano do rzeki ciało człowieka, do którego nóg przytwierdzona była kula armatnia... Krzyknął i padł bez zmysłów...

Kiedy przyszedł do siebie, leżał na sofie, niedaleko od Bartheta, który zdawał się nie ruszać z miejsca, wokoło zaś siebie ujrzał uśmiechnięte twarze El-Temina, M'Kuniégo, Yombiego i szanownego Barbosy, oznaczone z rodu, który ukradkiem łzę ocierał... jedyną oznakę czułości, jakiej sobie pozwolił w ciągu podróży całej.

— Ach, przyjaciele moi! — zawołał doktor — jakież marzenie okropne po raz już drugi nawiedza mnie we śnie!... Na morzu Śródziemnem nieznajomi wrzucali mnie do wody... dziś znowu...

— My — przerwał El-Temin poważnym tonem — wymierzyliśmy sprawiedliwość nad zdrajcą...

A kiedy Aubray spoglądał ze drżeniem na mówiącego, wódz mówił dalej:

— Uspokój się, kochany doktorze!... nadeszła chwila opowiedzenia ci wszystkiego. Spełniliśmy dzieło, w którem głowę naszą stawiliśmy na kartę. Rzecz skończona... jutro zapomnimy o niej. Wiadomo ci, że przyjaciel nasz Barthet, wiedziony żądzą podróży, jakiej nabył w Afryce środkowej, a która opanowywa każdego, kto raz się znalazł wśród wielkich pustyń równikowych, był już raz w stolicy stepu. Nie sam jeden wszakże podróż tę odbywał, towarzyszył mu w niej przyjaciel serdeczny, więcej niż brat może...

— Biedny Guillois! — przerwał Barthet — czy przypominasz sobie, El-Teminie, jego odwagę, jego wesołość... i owe szczęśliwe chwile, jakie razem przeżyliśmy w Congo?...

— Przyjaciel nasz — ciągnął dalej El-Temin — wraca myślą do czasu, kiedy z M'Kuniém i Yombim towarzyszyliśmy mu i Guillois w podróży przez puszcze Afryki środkowej po ucieczce ich od króla Gobiego, u którego byli niewolnikami. Przed odjazdem do miasta tajemniczego poznali się oni w Paryżu z młodym Genueńczykiem, nazwiskiem Danielo. Ziomek ten Machiawela, z nieporównanym sprytem i zręcznością, tak owładnął umysłem obu przyjaciół, że wkrótce nie mieli dla niego tajemnicy.

„Samo z siebie wynika, że wziął udział w podróży, jaką dwaj przyjaciele, wabieni tajemnym urokiem, postanowili odbyć do Timbuktu. Udali się więc wszyscy trzej, razem z wiernym Yombim, drogą przez Niger, którą obecnie odbywamy z powrotem. Dla przebycia niezmiernej przestrzeni, dzielącej ujście tej rzeki od przystani Kabra, musieli poprzestawać na łodziach krajowców. Nie będę tu opowiadał ani przygód ich podróży, ani cierpień, jakie znieść musieli, bo dziś nie pora drażnić wspomnieniami naszego biednego Bartheta.

— Mów, El-Teminie, mów — przerwał młodzieniec — przysięga moja spełniona... a obecna rana mnie nie boli.

— Pomimo jednak przebrania nie mogli tą drogą dostać się do Timbuktu tak, ażeby wieść o nich, biegnąca wzdłuż całego koryta rzeki, znać nie dała mieszkańcom stolicy stepu, że cudzoziemcy, że niewierni wkradli się do niej. Ale przebranie ich było tak doskonałe, tak zręcznie mienili się być Maurami z Senegalu, których narzeczem mówili wybornie, że nikt odróżnić ich nie potrafił, a sułtan, zaniepokojony plotkami, obiegającemi miasto, żeby dociec prawdy, widział się zmuszonym do ogłoszenia edyktu, w którym nakładał cenę na głowę cudzoziemców. Środek ten pozostał bezskutecznym. Wtedy, z ową chytrością i przebiegłością szatańską, właściwą krajowcom Wschodu, sułtan przez drugie postanowienie swoje oświadczył, że jeżeli ktokolwiek z cudzoziemców zechce wydać swych towarzyszów i nawrócić się na islam, będzie obsypany dostojeństwami i bogactwem. A ogłaszając osobiście postanowienie to na placu publicznym, przysiągł, kładąc rękę na Koranie, że dopełni tego.

„Nazajutrz, kiedy trzej podróżnicy i Yombi wychodzili z meczetu Sulejmana, do którego chodzili na modlitwy, żeby lepiej się ukrywać, byli nagle otoczeni przez oddział żołnierzy Kissurów. Broniąc się, Guillois zabity został... Ale w pierwszej zaraz chwili Yombi pochwycił pana swego, uniósł go z pośrodka tłumu, a wskoczywszy na konia dowódzcy oddziału, który zsiadł na chwilę, umknął z cennym swoim ciężarem w kierunku Nigru.

(Dokończenie nastąpi.)

oczekiwał go cesarz Wilhelm w towarzystwie sekretarza stanu spraw zewnętrznych Marschalla, ministra wojny Schellendorfa i sztabu jeneralnego. Po serdecznem powitaniu i paradzie wojskowej udał się cesarz z swym dostojnym gościem do „nowego pałacu“, gdzie odbyła się wielka uczta. W niedzielę wyjechał młody monarcha do swej stolicy Belgradu.

Berlin. Przy obiedzie, jaki się odbył na zamku cesarskim w czwartek, cesarz dziękował książętom, że przybyli na poświęcenie chorągwi i zwróciwszy uwagę na szczególne znaczenie tego dnia, podniósł serdeczny toast na pomyślność armii. Wieczorem udała się para cesarska wraz z królem serbskim na przedstawienie w operze. Królowi serbskiemu nadał cesarz order czarnego orła.

Hanowerczycy nie chcą być gorszymi od Niemców z Księstwa i Prus Zachodnich i zamierzają niezadługo odbyć hołdowniczą podróż do księcia Bismarcka. W sobotę agitował do wzięcia udziału w tej wycieczce dep. dr. Hahn na zebraniu w Oldenbergu.

Rzym. Dzień rozpoczęcia narad w sprawie połączenia kościołów schizmatyckich z Rzymem jeszcze nie został postanowiony.

Petersburg. Według wiadomości, jakie tu nadeszły z Liwadyi, grozi życiu cara wielkie niebezpieczeństwo i lada dzień nastąpić może śmierć.

Bruksela. Rada jeneralna stronnictwa robotniczego wezwała wszystkich wyborców socyalistycznych, aby w ściślejszych wyborach, które odbędą się w przyszłą niedzielę, połączyli się z liberalnymi. W każdym razie trzeba się starać, aby nie wybrano katolików.

Francya. Książę Ludwik Napoleon przybywa tych dni do Paryża. Tymczasem wiadomo, że według prawa z 22 czerwca 1886 r. zabroniony jest roszczącym prawo do korony i ich najbliższym spadkobiercom pobyt we Francyi. Na mocy powyższego prawa aresztowano księcia Orleanu, gdy chciał wstąpić do szeregów. Trudniejsza przecież sprawa z księciem, który nietylko jest członkiem cesarskiego domu Bonapartych, ale także pułkownikiem dragonów w armii czynnej zaprzyjaźnionego z Francyą i do tego jeszcze Rosyi. Przytrzymać go i wydalić z granic rzeczypospolitej byłoby rzeczą drażliwą i nie na czasie. Po kilku dniach zatem wahania postanowiono w radzie ministeryalnej, że prawo z r. 1886 odnosi się jedynie do spadkobierców w prostej linii pretendentów, a zatem nie może być stósowane do księcia Ludwika Napoleona, jako brata księcia Wiktora Napoleona — i zezwolono na jego odwiedziny w Paryżu.

Japonia. W mowie tronowej, wygłoszonej przy otwarciu sejmu japońskiego, wywodził Mikado, że został boleśnie dotknięty, gdy Chiny nie spełniły swych obowiązków co do utrzymania pokoju. Chiny wywołały obecny stan rzeczy. Japonia zaś nie spocznie, dopóki nie osięgnie swego celu. W końcu wyraził Mikado nadzieję, że wszyscy poddani będą popierali rząd i tem samem dopomogą mu do przywrócenia pokoju za pomocą świetnego zwycięztwa armii japońskiej.

„Związek dla popierania niemczyzny

na wschodnich kresach“ ogłosił w znanym organie „Bundu der Landwirte“ berlińskiej „Deutsche Tages-Ztg.“ projekt do wydać się mającej ogólnej odezwy, w której powołując się na „wiekopomne“ słowa Bismarcka, wyrzeczone do pielgrzymów poznańskich, oświadcza, że ma być Związek punktem środkowym dla wszystkich niemiecko - narodowych dążności w prowincyach wschodnich, mianowicie w Wiel. Ks. Poznańskiem, że ma być moralną (?) podporą dla niemieckiego poczucia narodowego ludności, że ma się zajmować także materyalnem podniesieniem niemczyzny, a mianowicie pod względem ekonomicznym (!) mocno „pokrzywdzonego“ przez polską konkurencyę niemieckiego stanu średniego itd. itd.“.

Pomiędzy innemi zamierza sławetny Związek p. Kennemana utworzyć Centralne biuro dla niemieckich zażaleń na nadużycia i uroszczenia Polaków. Biuro to ma starać się, aby te „nadużycia“ i uroszczenia Polaków podawane były nie tylko w formie petycyi władzom prawodawczym, ale żeby znane były w całych Niemczech.

Będzie to więc swego rodzaju biuro denuncyacyjne!

Sprawy robotnicze.

W obwodzie węglowym rzeki Ruhry wynosiła liczba inwalidów, których ogólny związek knapszaftów utrzymywać musiał na początku 1893 r. 1206, z tych 5941 miało razem 16,602 dzieci, tak iż na 100 inwalidów przypadło 132 dzieci. W ciągu roku 1893 przybyło 1604 inwalidów, z których 1139 razem 3672 dzieci miało. Podczas inwalidztwa urodziło się 550 dzieci. Liczba inwalidów wynosiła w końcu 14.140, a 20,824 dzieci. Ubyło w ogóle inwalidów 157, napowrót zdolnych do pracy i zupełnie niezdolnych było 194, umarło 863, z których 605 zostawiło wdowy. Wdów było na początku roku 9476, z których 3156 razem 6776 posiadało dzieci niżej 14 lat. Powtórnie za mąż wyszło 1893 wdów. Przybyło wdów 893, umarło 304.

Z różnych stron.

Bochum. W niedadługim czasie ma ks. Sebastyan Kneipp przybyć także do Bochum, aby mieć wykład o swym sposobie leczenia wodą. Przy tej sposobności odwiedzi także ks. Kneipp Steele, Höde. Monaster itd.

Bochum. Na csze „Präsident“ został pewien górnik Polak przez kosz tak przyciśnięty, że ciało jego na dwie zostało rozdzielone części.

Essen. Zarząd fundacyi Kruppa postanowił robotniczym małżonkom, o ile potrzebują wsparcia, z okazyi złotego ich wesela wypłacać po 100 marek.

Ueckendorf. P. Niemannowi skradziono ze zamkniętej na kłódkę stajni konia.

Bismarck, który łatwym sposobem doszedł do ogromnego majątku, przyjmując dziateczki swoje duchowe, małych bismarczyków w dwóch gromadach z Wiel. Ks. Poznańskiego i z Prus Zachodnich nie miał tyle drobnych pieniędzy, by mógł ich gościnnie piwem i kiełbaskami uraczyć. Koszta żeru zapłaciły te dziateczki z własnej kieszeni, a zarząd dóbr Bismarcka zajmował się sprowadzeniem wiktuałów za zapłatą, jaką Komitet tego spaceru ściągnął od bismarczyków. Za to „wielkie mowy historyczne“ usłyszeli za darmo. Wiadomość o tej „szczodrobliwości“ Bismarcka podaje „Westpreuss. Volksblatt“ od korespondenta z okolicy Warcina.

Wrocław. Niemcy ze Slązka wybierają się także do Bismarcka.

Berlin, 19 października. Z Kołobrzega spostrzeżono na pełnem morzu stojący w płomieniach okręt. Co się stało z załogą, nie wiadomo.

Setna rocznica urodzin historyka Annegarn przypadła dnia 13 bm. Urodził się 13 października 1794 w Westfalii a odwiedzał gimnazyum i akademię w Monasterze. 1818 wyświęcony na kapłana, był wikarym przy kościele św. Lambertego i nauczycielem przy szkole normalnej w Monasterze. Roku 1830 został proboszczem w Selm. Staraniem Biskupa warmińskiego księcia Józefa Hohenzollern został r. 1836 powołany na profesora historyi kościelnej w Brunsberdze, gdzie umarł 7 lipca r. 1843. Najsławniejszem jego dziełem jest historya świata w 8 tomach. Sławny dziejopisarz ks. Janssen powiada, że w młodości otrzymał w Kevelaer tę historyę w podarunku, co go do studyów historycznych zachęciło.

W całych Niemczech mieszka tylko 300 tysięcy ludzi, posiadających rocznego dochodu co najmniej 3000 marek, czyli 1000 talarów. Jeśli odliczymy od tej liczby urzędników i oficerów, to na prywatnych ludzi może tylko dwie trzecie tej liczby przypadną, czyli 200 tysięcy. Licząc teraz rodziny tych zamożniejszych przecięciowo po 6 głów, to przekonamy się, że na 50 milionów ludności cieszy się zamożnością większą w Niemczech ledwie 2 miliony!

Petersburg, 18 października. Donoszą z Tyflisu że spalił się zbiornik nafty wraz z otaczającemi go zabudowaniami, przyczem poniosło śmierć 17 robotników.

Ładni nauczyciele! Z Turynu donoszą, iż w mieście Alba aresztowano w tych dniach sześciu nauczycieli miejscowego gimnazyum męskiego za szerzenie propagandy socyalistycznej wśród swych wychowańców, jednego zaś pozbawiono na zawsze zajmowanego urzędu. Wszystkim dowiedziono, iż wykłady swe zaprawiali systematycznie socyalistycznemi teoryami.

Koty barcelońskie. Barcelona pozbawioną została jednej ze swoich osobliwości. Słynne koty katedry, których liczba tak się powiększyła, że wyznaczono osobny fundusz na ich utrzymanie, zostały uroczyście na śmierć skazane, albowiem trudno już było znieść zarażone powietrze, jakie napełniały świątynię. Mieszkańcy Barcelony nie będą już teraz mogli, jak dawniej, zanosić kotów, których się chcieli pozbyć, przed katedrę i troski o ich wyżywienie zostawiać oficyalistom kapituły. Wszystkie koty katedry wrzucono od pierwszego do ostatniego do morza. W XV wieku istniał w Barcelonie specyalny urzędnik miejski, którego jedynem zajęciem było „wrzucanie kotów do morza“.

Nazwy chińskie. Dla czytelników, którzy śledzą pilniej za wiadomościami z placu boju chińsko-japońskiego, nieobojętną zapewne będzie wskazówka, iż wszelkie miejscowości chińskie noszą nazwy już to od natury położenia swego, od zewnętrznych kształtów, już wreszcie od zabarwienia ziemi. Z tego względu spolszczenie niektórych wyrażeń będzie tu na miejscu. Tak np. hei znaczy po chińsku: czarny, huang żółty, pai biały, a także i pe. Co do położenia: hia niski, szang (shang) wysoki, siao mały, ta wielki. Okolice pod względem kierunku noszą dodatkowe nazwy: nan południowy, pei północny, si zachodni, tung wschodni. W topografii chińskiej powtarzają się najczęściej następujące wyrażenia: sin, hada lub szang (shang) góra. Ostatnie z tych słów (shang) oznacza również i wyspę, choć dla jej wyrażenia więcej upowszechnionem słowem jest: tao. Dalej na określenie miasta mają Chińczycy aż kilka synonimów, zastosowanych do okoliczności: chai, hotum, hoto, chen, czeng (tscheng). Na określenie wsi: chuang, tien, ssu, tsi, phu, czang (tschang), thun. Strumień: ho, kiang, czuan (tchuan), muren, czon (tschon), ula. Rzeka lub potok: gol, khi, khon, shui, ussu. Most: khiano. Ujście lub zajazd: khon. Morze: hai; zatoka: omi, hu; jezioro stone: nor, po, tien, tse; ława piaszczysta: sha; fort lub obóz obronny: kuan, albo: so wei ying; brama: men. Nazwy zazwyczaj bywają składane z dwóch wyrazów, więc zwykle dokładnie określają naturę każdej miejscowości.

Jako środek uśmierzający na oparzeliny polecają białko jaja. Jest ono jako osłona rany miększe i delikatniejsze, niż kolodyum, łatwiej go można dostać, a więcej chłodzi, niż oliwa lub bawełna. Ranie, powstałej z oparzeliny, dolega najwięcej jej zetknięcie się z powietrzem i wywołuje zapalenie, a ztąd powstaje potrzeba odcięcia powietrzu przystępu do rany. Na to najwłaściwszem jest białko.

Ostatnie wiadomości.

Bottrop. Wiec polski, który się u nas odbył zeszłej niedzieli, udał się bardzo dobrze. Dokładne sprawozdanie zamieścimy we czwartek.

Berlin. Cesarz przyjmował onegdaj deputacyę „Bundu“ rolników z Prus Wschodnich.

Petersburg. Car dogorywa. Stracił przytomność i nie wiedzieć, czy ją jeszcze odzyska. Lekarze stracili już ostatnią nadzieję.

W sobotę, dnia 20go października o godz. 7-mej wieczorem zmarł po ciężkich cierpieniach opatrzony śś. Sakramentami w swym domu, w 34 roku życia

śp. Jakób Górczak

gorliwy członek

Tow. św. Michała w Bruchu.

Niech spoczywa w pokoju!

Pogrzeb odbędzie się w środę, to jest 24go bież. miesiąca o godz. 8-mej rano. Członkowie winni się stawić o godz. 7-mej w lokalu towarzyskim w czapkach i oznakach towarzyskich. O jak najliczniejszy udział uprasza

Zarząd.

Śp. Jakób Górczak urodził się 25go lipca 1861 r. w Dakowach Suchych w powiecie grodziskim.

Z powinszowaniem Imienia.

Memu kochanem przyjacielowi

Janowi Klmczakowi

w Dne

członkowi Towśw. Antoniego w Dortmundzie

życzę w dniu je Imienin zdrowia, szczęścia j najlepszego i wszystkiego dobgo a przedewszystkiem błogławieństwa Bożego i życia jakiajdłuższego, tu na ziemi fortunya po śmierci w niebie złotej kory. Teraz wołam ze szczerego serc: Mój przyjaciel Jan Klemczak nch żyje! Niech żyie! Nicch żyje aż Derne i Dortmund zadrży.

Twój wierr przyjaciel
Snisław Kunz.

Prośba!

Szanowni Rodcy! Na obczyźnie w Saksonii omiędzy Magdeburgiem a Schönoeckiem w Gomrach mieszka znczna liczba Polaków. Szanownm Rodakom pewnie już dawno wiadomo, że w Gomrach zawiąało się Towarzystwo pod opick św. Szczepana Męczennika, ale bardzo jest ubogie bo nie ma żadnego funduszu i z nikąd poparia, niema tu nawet kościoła, nbożeństwo odprawiało się na sal a teraz się z tej sali wyprowadziłśmy i mamy kościół ze stodoł przebudowany i tam nam ksiądz nabożeństwo odprawi. Niesiety w tym kościele mamy bardzo puto, ani ławek, ani krzyża, ani chongwi, a nie mamy za co kupš, więc prosimy Szanownych Rocaków o łaskawe poparcie. Wielkie datki prosimy przysłać do księlza naszego.

Roman Wojciechowski.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.